**Łódź, 3 | VI 1901 r.**

**Rok IV.**

**№ 127.**

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Pon. Św. Erazma B.
Wt. Św. Opata.
Śr. Św. Bonifacego B.
Czw. **Boże Ciało.**
Piąt. Św. Roberta.
Sob. Św. Maksyma.
Niedz. Św. Pryma i Fel.

Wschód: g. 3 m. 50
Zachód: g. 8 m. 6.
Dług. dnia: g. 16 m. 16

**CENA PRENUMERATY;**
W ŁODZI:

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rb. 8 k. | — |
| Półrocznie | „ 4 „ | — |
| Kwartalnie | „ 2 „ | — |
| Miesięcznie | „ — „ | 67 |

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rb. 10 kop. | — |
| Półrocznie | „ 5 „ | — |
| Kwartalnie | „ 2 „ | 50 |
| Miesięcznie | „ — „ | 85 |

**Redakcya**
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Poniedziałek, dnia 21 maja (3 czerwca) 1901 r.

**Kantory:** własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy.
ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.



**KALENDARZYK TERMINOWY.**

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Lutomiła.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87. Wystawa obrazu Żmurki „Gwiazda Betleemska".

FOTOPLASTIKON Piotrkowska № 69. Serya XXVII: Hessya.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „Starzy kawalerowie", komedya w 5-ciu aktach Wiktoryna Sardou. Występ p. Loszczyńskiego. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

## Pierwsze ogólne zebranie „Ziarna".

Już o godzinie 7-ej wieczorem dnia 1-go czerwca dolna sala lokalu „Lutni" zapełniła się szczelnie po brzegi zebranymi członkami nowoorganizującej się instytucyi, a przy niezmiernym upale, w sali panowało tropikalne gorąco, pomimo, że wszystkie okna były otwarte. Wielu nowoprzybyłych zapisuje się w osobnym pokoju na listę członków, inni naradzają się nad przebiegiem spraw i wyborami.

Na liście obecnych, jak stwierdzono jest 240 członków.

O godzinie 8 ej rozpoczyna się posiedzenie.

Za stołem prezydyalnym znajduje się trzech członków-założycieli pp. Jarząb, Rogacki i Świętoński, który prosi inżyniera Nakielskiego, aby raczył przewodniczyć ogólnemu zebraniu i w trzech ustępują swego miejsca nowopowołanemu prezydyum.

Pan Nakielski prosi na asesorów ks. Małczyńskiego i d-ra Rząda, na sekretarza zaś adwokata Rosmana i otwiera pierwsze ogólne zebranie, przedstawiając w krótkich ale serdecznych słowach cel. Towarzystwa.

Następnie p. W. Czajewski zabrał głos i odczytał w imieniu założycieli historyę zawiązku Towarzystwa, a równocześnie nakreśla plan jego działalności; przemówienie to podajemy poniżej:

Pomiędzy środkami niezmiernie umoralniającymi i podnoszącemi społeczeństwo niezawodnie jedno z ważniejszych miejsc zajmuje oszczędność, wpływa ona bowiem na dobrobyt i daje pewną niezależność, a przytem pozwala stwarzać dzieła pomnikowej doniosłości, które stanowić będą po wsze czasy piękne pamiątki po minionych pokoleniach i dadzą świadectwo solidarności i dojrzałości narodowej; jakie wydaje rezultaty, dosyć powiedzieć, że kasy oszczędności po za granicami przyczyniały się swemi funduszami do dźwignięcia najwspanialszych gmachów narodowych i wzmacniały niejedną instytucyę niezmiernie doniosłego znaczenia.

Od czasu szybkiego wzrostu miast, wskutek niesłychanego rozwoju przemysłu, stosunki w ogniskach pracy poczęły inaczej się układać. Do dawnych grodów handlowo rzemieślniczych dołączył się jeszcze stan robotniczy, którego byt dotąd przechodzi, mogę powiedzieć, pierwsze kroki organizacyjne. Miasto, przyjmując w granice swoje nowego i tak licznego obywatela nie miało wcale urządzeń dla niego, nie miało ani od powiednich mieszkań, ani odpowiednich jadłodajni, ani instytucyi chroniących jego zdrowie, jak szpital, łaźnia i t. p., więc w pierwszych chwilach ów nowy stan żył, jak w obozowisku, zamiast mieszkań zajmował suteryny lub poddasza, zamiast strawy dobrej, ciepłej i taniej, trwonił swój grosz w jadłodajniach, które wkrótce zmieniły się w szynki, zarażając swoją atmosferą najbardziej czyste dusze, najlepiej tętniące serca.

Powoli jednak stosunki zaczęły się poprawiać. Zrozumiano, że z tym nowym stanem trzeba się liczyć, że stanowi on niezmiernie ważną podwalinę i niesłychanie pożyteczny czynnik w pracy społecznej, że na jego twardych dłoniach spoczywa jeżeli nie cały ciężar, to jednak lwia część pracy przemysłowej, która w ekonomii społecznej, w gospodarce narodowej, wielką odgrywa rolę.

Powoli więc znaleźli się ludzie, którzy poczęli myśleć o mieszkaniach dla tego nowego stanu, zaczęto choć pod pewnym wpływem budować dla niego szpitale, a potem z dobrej woli otwierać tanie kuchnie, a nawet z wielkiem poświęceniem myśleć o kąpielach, które dotąd, jak w naszem mieście, pomimo wielkiego zapasu pary i wody gorącej, dojrzewają w myśli znakomitych działaczów społecznych...

To jednak, co dotąd zrobiono, jest małem źdźbłem w tej pracy, która w miastach przed nami stoi otworem. Pomimo olbrzymiego postępu w budowie domów robotniczych, mnóstwo nor ziemnych, pełnych wilgoci, mnóstwo kurników na poddaszach, stanowi mieszkanie pracującej ludności, gdzie wychowują się przyszłe pokolenia, wchłaniając już od kołyski miazmaty, niszczące zdrowie najsilniejszego organizmu, tymczasem szpitali brak, łaźnie i kąpiele tanie czekają zapewne na kanalizacyę, a jakkolwiek z wielką dla postępu chwałą, szynki zamknięto, mimo to dla żołądka tego stanu, po zamknięciu szynków, nie stworzono dostatecznej liczby jadłodajni, a jednak ten żołądek najmniej lubi i najniechętniej znosi wszelką ekonomię...

I źle jest, jeśli jego właściciel zapomina o tem, że aby żyć, trzeba koniecznie odżywiać się dobrze. Tymczasem jak dawny szynk był najdroższą w stosunku do innych knajpą, tak dzisiejszy sposób tworzenia zakupów i rzeczy potrzebnych do życia jest najniepraktyczniejszy i najkosztowniejszy.

Dlatego reforma w tym względzie okazała się konieczną i niezbędną. Ludzie pracujący w tym kierunku doszli do przekonania, że najlepszym środkiem ku temu są stowarzyszenia odpowiednie; w myśl więc tych pojęć, widząc ten olbrzymi brak podobnego stowarzyszenia, poczęliśmy przed dwu laty nawoływać w „Rozwoju" o stworzenie koniecznie w Łodzi podobnej instytucyi. Głosy te nie pozostały bez skutku, grono ludzi dobrej woli zgłosiło się do nas z żądaniem, abyśmy dopomogli do utworzenia stowarzyszenia i do wyrobienia ustawy.

Dnia 8-go sierpnia 1899 roku zostało wniesione podanie o zatwierdzenie ustawy, która też po paru zwrotach dla zmiany odpowiednich paragrafów, powróciła do nas 3 maja 1901 r.

Na zasadzie tej ustawy otworzyliśmy dziś pierwsze ogólne zebranie, a dziękując licznie zgromadzonym tu ludziom dobrej woli, za przyjęty w niem udział, mamy obowiązek przedstawić rys działalności nowoorganizującego się towarzystwa.

Pierwszem zadaniem nowopowstającego towarzystwa będzie założenie głównego składu w śródmieściu, niekoniecznie na pierwszorzędnej ulicy i niekoniecznie od frontu. Skład ten zostanie podzielony na działy: spożywczy, bławatny i galanteryjny, a przy nim pomieszczą się biura towarzystwa i magazyny, których obowiązkiem będzie zaopatrywanie sklepów filjalnych w towary, zwłaszcza spożywcze, pierwszego gatunku. Dobroć tych towarów podjął się oceniać bezinteresownie w swojem laboratoryum doktór Serkowski.

Nie uważamy za dobre, aby nasze towarzystwo konkurowało cenami, owszem rozumiemy, że powinno ono dawać towar w średnim lub wyborowym gatunku, stosując się do cen, jakie praktykują się u zwykłych kupców.

Stowarzyszony nie powinien się tem zrażać, a to dlatego, że nadpłacone grosze w ciągu roku odbierze razem po sporządzeniu rocznego obrachunku, odbierze z korzyścią, gdyż nie stowarzyszony, kupując za gotówkę drożej—będzie nadpłacał. Dla trudności kontroli niemożebnem byłoby urządzać dwie ceny. To nadpłacanie jakichś drobnych sum, te korzyści na kupnie towarów w swoim własnym składzie, wytworzy nam codzienną kasę oszczędności, która po obrachunku musi przynieść każdemu stowarzyszonemu pewną sumę oszczędności.

Zakładanie filii urządzilibyśmy w dzielnicach więcej odległych i najbardziej sklepów takich potrzebujących. O wyznaczeniu miejscowości tych w tej chwili niema co mówić, a to

dlatego, że zależnem to będzie od sumy jaką zbierzemy za udziały. Rzecz więc tę ogólne zebranie zechce przekazać przyszłej Radzie i przyszłemu Zarządowi.

Setki sklepów z tandetą krawiecką zwraca uwagę każdego, więcej wnikającego w potrzeby ogółu. Płacenie drogiego lokalu na pierwszorzędnych ulicach, olbrzymia ilość tych sklepów jest najlepszym dowodem, że pomimo iż cały piękny i świecący się garnitur sprzedaje się bajecznie tanio — jeszcze właściciele tych sklepów znaczne robią interesy. Zato o kupującym tego powiedzieć nie można. Garnitur błyszczący i piękny na oko po pierwszym deszczu kurczy się w ten sposób, że rękawy sięgają łokciów, a dwa łokcie kortu nie są w stanie zakryć kolan, za to materyał i szwy rozłażą się z niesłychaną szybkością, wołając na właściciela modnego ubrania, aby niechcąc narazić się przepisom policyjnym, jak najrychlej nowy fundował.

Opowieść dosyć wesoła — smutnie się przedstawia dla tego, który ciężko zapracowane pieniądze za tandetę wydał.

Otworzenie krawieckiego oddziału przy towarzystwie uważam za konieczne. Najmniej on będzie Towarzystwo kosztował i najmniejsze poniesiemy na nim ryzyko. Zakontraktowanie dobrego krojczego, który będzie zarządzał zakładem, oto cały wydatek.

Robotę, tak, jak to robią inne zakłady krawieckie, będzie się oddawało czeladziom na miasto. Garderoba będzie robiona na wypłaty za poręczeniem, a do ceny tylko mały handlowy procent dołączony będzie.

Prosimy więc ogólne zebranie, aby poruczyło przyszłej radzie i zarządowi utworzenie zakładu krawieckiego przy stowarzyszeniu „Ziarno."

Już dotąd mamy kilka ofert i próśb drobnych szewców, aby w składzie stowarzyszenia otworzyć hurtową sprzedaż skór i przyborów szewckich, które oni przyrzekają nabywać za gotówkę.

Przyjście z pomocą pracującemu rzemieślnikowi to główne zadanie Towarzystwa, które ustawa zaleca, wypada więc koniecznie wprowadzić w życie tę sprzedaż o tyle o ile na to znajdą się fundusze. Więc i te ważne zadanie zechcecie panowie przekazać do rozpatrzenia zarządu i rady.

Nie mniej obowiązkiem naszym jest przyjść z pomocą całemu gronu sklepikarzy, uczciwie swój proceder prowadzącemu, a przy rozwoju interesu, w którego żywotność nikt chyba nie wątpi, powinno towarzystwo urządzić składy hurtowe, tem więcej, że o to zgłosiła się do nas wcale pokaźna liczba handlujących.

Prowadzenie tej instytucyi, tej olbrzymiej maszyny, tego całego Towarzystwa proponujemy powierzyć biegłemu fachowcowi. Musi on być człowiekiem zdolnym i oddanym interesowi, dla tego proponujemy mu pensyi na rok pierwszy 800 rb. oraz tantiemę, w przyszłości zaś przy rozwinięciu się interesu pensya ta będzie podwyższona do 2,000 rb., a nawet i wyżej.

Mimo to zastrzegamy, że zarządzający taki będzie miał prawo tylko przedstawiać towar i polecać go zarządowi, który zdecyduje sam wybór towaru i sam za niego płacić będzie.

Żądamy rozszerzenia paragrafu 1 go ustawy w ten sposób, że „Towarzystwo spożywcze „Ziarno" zakłada się w mieście Łodzi gub. piotrkowskiej i ma prawo otwierać składy i sklepy w obwodzie wiorst 16", a potrzeba rozszerzenia w ten sposób ustawy usprawiedliwia się tem, że droga pomiędzy Zgierzem a Łodzią, i Łodzią a Pabianicami zapełniona jest fabrykami, które żądają otwarcia tam składów lub filii. To żądanie rozszerzenie ustawy jest zupełnie możliwe, a to z tego względu, że inne towarzystwa spożywcze mają te przywileje.

Stosownie do tej zmiany uledz musi rozszerzeniu i § 12, a mianowicie w ten sposób, że „Członkami towarzystwa mogą być mieszkańcy miasta Łodzi i okolic."

To rozszerzenie musi potwierdzić koniecznie dzisiejsze zebranie, gdyż tylko na tej zasadzie mogą być poczynione kroki odpowiednie.

Oto w krótkich zarysach zakreślona działalność przyszłego Towarzystwa, które licząc na szybki rozrost, stara się zarazem o rozszerzenie swojej działalności na okolicę, łatwo bowiem przewidzieć, że im liczniejsze będzie Towarzystwo, tem więcej spotężnieje i tem korzystniejsze operacye przeprowadzić może.

Do ogólnego zebrania odnosimy się, aby zechciało w myśl § 14 oznaczyć ilość wkładów, które może posiadać jeden członek.

Naznaczając wysokość udziału na 10 rubli, mieliśmy na widoku to, aby w Towarzystwie przyjęło udział jaknajszersze koło ludzi niezamożnych. Wiadomo jednak, że z 10 rublowych udziałów wiele zrobić nie można, że trudno zebrać tak poważne sumy, które dadzą możność do pewniejszych operacyj, dla tego też przedstawiamy zgromadzeniu, aby raczyło uchwalić możność nabywania 30 udziałów każdemu członkowi, co jednak nie wpłynie na jego głos w zebraniu, gdyż każdy posiadacz nawet 30 udziałów otrzymuje tylko jeden głos na zebraniu. Prosimy więc ogólne zebranie o przyjęcie tego wniosku.

Wracając do samej ustawy, nadmienić musimy, że koszty wyrobienia ustawy, kilkakrotne jej przepisywanie, marki, rozjazdy i t. p. wyniosły 199 rubli 99 kop., która to suma pokryta została z wpisowego członków-założycieli.

Chcielibyśmy ogólnemu zebraniu zwrócić jeszcze jedną uwagę, że wiele towarów (jak n. p. mięso), nie będzie można na razie wprowadzić do sklepów „Ziarna". Wypada więc znieść się pod tym względem z pewnymi kupcami, którzy będą na korzyść Stowarzyszenia odstępowali procent. Jak w tym wypadku postąpić, czy zaopatrzyć stowarzyszonych w zlecenia, czy w marki, to trzeba całą tę kwestyę pozostawić Radzie i Zarządowi.

Niezmiernie ważną kwestyą zostaje kwestya węglowa. Węgiel stowarzyszonym naszym dać musimy koniecznie i dla tego rozwiązanie tej kwestyi trzeba poruczyć koniecznie Radzie i Zarządowi, który wspólnie zawezwawszy specyalistów, naradzi się nad tem.

Można byłoby też na wsiach zakontraktować na jesieni kartofle i inne jarzyny, a zwłaszcza dobry nabiał, który w Łodzi pozostawia dużo do życzenia.

O zakładaniu na razie swojej własnej piekarni mowy być nie może, za to można pozawierać kontrakty z pierwszorzędnymi łódzkimi piekarzami na dostawę przedniejszych gatunków chleba i bułek.

Przystępuję teraz do najważniejszej rzeczy, do wyboru Rady i Zarządu, dla których instrukcye opracowaliśmy wspólnie z p. Wł. Ratyńskim, pierwszą wykonał on, drugą naszkicowałem ja.

Rada nosi ogólny charakter, nadaje znaczenie instytucyi, Zarząd musi pracować fachowo. Aby ułatwić wybory, postanowiliśmy wydrukować listę członków proponowanych do Rady i Zarządu. Do Rady postanowiliśmy zaproponować 9 członków i 7 zastępców, do zarządu 7 członków i 7 zastępców. Postawiliśmy w radzie p. Hordliczkę i radzibyśmy go utrzymać dla tego, że jest to zdolny inicyator i człowiek obeznany z tego rodzaju interesami. Doktorowi Serkowskiemu, jako ofiarującemu się bezpłatnie pracować należy się uznanie. W radzie powinniśmy mieć co najmniej jednego prawnika, a zdałoby się i dwóch, postawiliśmy p. Edwarda Filipkowskiego i p. Dyonizego Meleniewskiego do decyzyi sz. panów. Pan Gajewicz pracował już dawniej w takiem towarzystwie, więc oddał by nam usługi niezawodne, a pan Służewski, przez swoją styczność z fabrycznymi pracownikami wiele nam może dostarczyć ważnych wiadomości, więc byłby pan pożyteczny niezawodnie. Wreszcie inni wymienieni członkowie, kandydaci do rady słyną ze wszech miar ze swej gorliwości i prawości, jako zacni obywatele i duchowni nie mało przyczynią się do rozwoju i wzrostu młodej instytucyi.

W zarządzie za to musimy mieć przynajmniej połowę specyalistów: i dla tego proponujemy p. Krzemienieckiego adwokata z zawodu, który przez cztery lata zmuszony był zajmować się w Widzewie konsumem. P. Adolf Sichla pracował w tym kierunku długo, a dziś prowadzi buchalteryą w jednej z poważniejszych firm. Dobre rachunki są koniecznie potrzebne w takim interesie, a pan Siechla pomoże nam w tem bardzo. Przewóz towarów i ekspedycya znajdzie znakomitego informatora w p. Antoniewskim, a swoją pomocą jako członek zarządu, jako odpowiedzialny i sumienny kasyer zawsze nam będzie potrzebnym p. Leon Jezierski. Pan Stanisław Nakielski inżynier-chemik, należy do bardzo cennych nabytków. Pan Ratyński zaś był sam kiedyś kupcem i z pewnemi branżami handlowemi dobrze jest obeznany.

Nie zapomnieliśmy również o rzemieślnikach i robotnikach, których wprowadziliśmy do Rady i Zarządu. Mniej co prawda do tych placówek niezmiernie ważnych, więcej zaś na zastępców... pragnęlibyśmy jednak widzieć więcej ludzi tej sfery i w Zarządzie i w Radzie. Jeżeliśmy jednak ich nie pomieścili, to jeno dlatego, że pierwsze lata organizacyi wymagają dużej pracy i dużej energii. Z przekonania zaś wiemy, że pracujący rzemieślnik nie rozporządza czasem, gdyż pracując w fabryce lub warsztacie nie może opuszczać swego stanowiska i narażać się, jeżeli nie na utratę miejsca to na zmniejszony zarobek. Tymczasem instytucya nasza, jakkolwiek według ustawy zupełnie słusznie ma wynagradzać pracę, nie da w pierwszym roku nawet takiego wynagrodzenia, żeby rzemieślnik lub robotnik mógł tem pokryć straty poniesione przez opuszczenie godzin fabrycznych.

Spodziewam się nawet, że przyznanej bonifikacyi około 15% z czystych zysków Radzie i Zarządowi, Rada i Zarząd na razie nie przyjmą, albo zamienią na udziały towarzystwa, które przy pierwszej organizacyi pochłonie dużo czasu i trudu, a od pierwszego zaczątku zależy niewątpliwie wzrost samej instytucyi. Zato robotnicy i rzemieślnicy, jako zastępcy będą używani o ile możności do wszystkich czynności przez Zarząd i radę, aby powoli obeznali się z biegiem tej instytucyi i jej sprawami i w przyszłości liczniejszy przyjęli udział w kierowaniu jej sprawami.

Rzucam myśl i proszę na nią zwrócić baczniejszą uwagę. Chciałbym, aby w każdej fabryce potworzyły się kółka z wyboru; te kółka będą decydowały o udzieleniu kredytu danemu osobnikowi, o przedłużeniu w razie nieprzewidzianych okoliczności rozpłat i t. p., a nawet w razie nieszczęścia o udzieleniu dłuższego kredytu w towarach. Wtedy wytworzyłby się samodzielny zarząd dla każdej fabryki lub instytucyi prywatnej.

Warto byłoby też zwrócić się do niektórych fabryk, aby w razie podpisania przez pracownika odpowiedniego zobowiązania, przy wypłacie pensyi lub tygodniowego zarobku strącony był dług, należący się naszej instytucyi. Dług jednak ten po po rozpatrzeniu przez odpowiednie kółko pracujących w fabrykach mógłby uzyskać pewną prolongatę, a w ważnych wypadkach i umorzenie.

Słowem, tworząc ustawę dla „Ziarna" mieliśmy na widoku przeważnie ten stan nowoorganizujący się w miastach, bo zamożniejszemu nie chodzi o to, że kilka lub kilkanaście rubli wyda bezpowrotnie, kiedy dla biedniejszych mogą owe oszczędności być jedynem źródłem do zaoszczędzania! Dlatego z całem sercem i z prawdziwem zadowoleniem mówię do was panowie, że przyszedł czas, abyście sami myśleli o sobie i nie licząc na żadne przygodne dobrodziejstwo, stworzyli sobie jedna po drugiej instytucye, które rosnąć i rozwijać się muszą, jeżeli w nich będzie panowała nieustanna zgoda, harmonia, uczciwość i prawdziwa miłość bratnia.

W imię tej miłości, tego węzła nas tu łączącego, oddajemy wam na usługi tą nową instytucyę, z tem przeświadczeniem, że przy waszej ciężkiej pracy, nauczy ona was jeszcze oszczędzać, a więc i ekonomicznie się podnosić.

Wierzę, że na dobrą glebę rzucone „Ziarno" wyda plon obfity, a z tego plonu wy będziecie zbierać owoce i za ambicye swoje przyjmiecie, żeby rozpoczęte dzieło i wylęgłe z waszego łona, wyrosło w olbrzyma.

Wywiązała się dyskusya nad rozszerzeniem ustawy, w której przyjął udział dr. Rząd, zaznaczając, że Łódź jest dosyć obszerna dla działalności Stowarzyszenia i z rozszerzeniem ustawy można się wstrzymać jeszcze rok jeden. Na co odparł p. Czajewski, że rozszerzenie ustawy jest konieczne, gdyż nawet Bałuty, leżące dziś tuż przy Łodzi, a nie zaliczone do miasta sklepu spożywczego mieć nie mogą, cóż mówić o Rokiciu, Dąbrowie, Radogoszczu itp. miejscowościach zlanych zupełnie z miastem. Przytem starania o rozszerzenie ustawy potrwają więcej niż rok, a nawet gdy nastąpi, to i wówczas jeszcze decyzya na otwarcie sklepu zależyć będzie od ogólnego zebrania. W tej chwili mamy żądania w tym kierunku rozmaitych ludzi i dla tego zadość tym żądaniom uczynić trzeba.

Nie przesądzamy praktyczności wniosku p. Neumarka; rzecz to fachowców; zaznaczamy jednak, że poruszył doniosłą dla Łodzi sprawę. Szkoda, że poruszone kwestye Komitet i zebranie traktowały po macoszemu. Opinia handlowa Łodzi powinna obchodzić giełdę, jak również środki zaradzenia złemu. Nad tem wczoraj zastanowił się jedynie p. Surzycki, zaznaczając, że dobrowolne składanie proponowanych przez p. Neumarka deklaracyj byłoby bardzo pożądanem.

Wczorajsze obrady robiły wrażenie, że ogół nasz przemysłowy nie przypisuje wielkiej wagi do giełdy w Łodzi. Bezspornie, dotychczasowa działalność giełdy nie przynosi wielkich korzyści i jak dotąd, jest ona tylko kosztowną zabawką. Sądzimy, że giełda, a właściwie Komitet giełdowy, działając w innym, niż dotychczas kierunku, mógłby uczynić wiele dobrego dla Łodzi. Wskazówki można znaleść w działalności innych giełd lub izb handlowych. Poruszali nawet tę sprawę fachowcy w prasie, że wymienimy tylko ze znajomością rzeczy pisany artykuł p. Maksymiljana Blühta. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku Komitet będzie czynniejszym.

**Ze Stowarzyszenia pracowników handlowych.** Na dzisiejszem ogólnem zebraniu będzie rozpatrywany projekt sądu honorowego, który ma być zorganizowanym w celu rozstrzygania spraw, wynikłych pomiędzy członkami Towarzystwa. Projekt ten, dobry w zasadzie, wywołał duże zainteresowanie wśród ogółu członków rzeczywistych a duże niezadowolenie wśród członków-protektorów. Ci ostatni uważają za wysoce niewłaściwe, aby sprawy pomiędzy nimi lub członkami rzeczywistymi były rozstrzygane przez sąd Stowarzyszenia. Pomijając pewną, zbyt wygórowaną drażliwość na punkcie swej wielkości, członkowie protektorzy o tyle mają racyi, że, nie posiadając pełnych praw w Stowarzyszeniu a wspierając je tylko materyalnie, nie mogą podlegać żadnemu rygorowi ze strony Stowarzyszenia; słusznym poniekąd jest wzgląd, że pracownicy handlowi mogliby nadużywać sądu honorowego dla spraw, że tak powiemy, czysto dyscyplinarnej natury; uwłaczałoby to często powadze kierowników firmy a dla biegu interesów mogłoby być szkodliwem. Z tych względów członkowie protektorzy są przeciwni redakcyi projektu sądu honorowego.

Słyszeliśmy głosy, że wielu z nich usunie się ze Stowarzyszenia, gdyby projekt przeszedł w całej rozciągłości; byli nawet tacy krewcy, którzy grozili, że w razie przejścia projektu nie będą przyjmowali do swych biur członków Stowarzyszenia.

Podobne wywieranie presyi na członków przed zebraniem uważamy za niewłaściwe. Ogół członków i kierownicy Stowarzyszenia są o tyle rozsądni, że zrozumieją, co dla nich jest korzystnem, każda zaś presya może wywołać niepożądaną reakcyę.

Nie przesądzając uchwał zebrania, zaznaczamy, że myśl zasadnicza projektu jest bardzo humanitarną i z tego chociażby względu nie należy rzucać kamieniem na projektodawców. Może być projekt niepraktycznym, lecz nie jest w zasadzie złym. Przeciwnie, dowodzi on, że w Łodzi zaczęto zapoznawać się z e t y k ą. Coprawda, niejeden łodzianin pyta: „co to za zwierzę e t y k a? o czemś podobnem nigdy nie słyszałem". Podobnych jednak typów, na szczęście, co raz mniej w Łodzi. Ogół zaczyna odczuwać potrzebę etyki.

Najlepszym tego dowodem wczorajszy wniosek p. Neumarka na zebraniu giełdowem lub też projekt sądu honorowego w całej jego rozciągłości. Fakt, że o podobnych rzeczach zaczynają myśleć w Łodzi, jest wysoce znamiennym i pocieszającym. Niechże więc nasze powagi nie tylko zwracają uwagę na praktyczność lub wykonalność projektów, lecz na ich podkład moralny! niech nad tą drugą stroną medalu zastanowią się poważnie!

**Ze Stow. nauczycieli chrześcian.** Zarząd Stowarzyszenia postanowił zwołać ogólne zebranie członków Stowarzyszenia na dzień 8 czerwca tj. w sobotę na godzinę $8^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu własnym, Dzielna 31.

Do rozpatrzenia ogólnemu zebraniu przedstawione będą:

1) Sprawozdanie za rok 1900.
2) Wnioski komisyi rewizyjnej.
3) Budżet.
4) Odezwa moskiewskiego Stowarzyszenia nauczycieli o przyjęciu udziału w zjeździe nauczycielskim.
5) Sprawa zmniejszenia składek.
6) O prolongowaniu czy umarzaniu pożyczek niespłaconych w terminie.
7) Wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej.
8) Zatwierdzenie regulaminu dla stałego sądu polubownego, koleżeńskiego oraz wyboru 3 sędziów i 2 kandydatów.
9) Sprawa lokalu Stowarzyszenia.
10) Relacya projektu urządzenia stałych zabaw dziecinnych.
11) O potrzebie płatnego sekretarza buchaltera.
12) O dwutygodniowym terminie składania wniosków.
13) Wnioski poszczególne członków.

**Osobiste.** Bawi w naszem mieście redaktor „Kuryera Codziennego" p. Stanisław Libicki.

**Ze szkoły rzemiosł.** Na ostatniem posiedzeniu komitetu łódzkiej szkoły rzemieślniczej postanowiono w jaknajkrótszym czasie urządzić projektowaną kuchnię i zakupić na jej potrzeby niezbędne naczynia. Do zarządu kuchnią będzie powołany komitet damski. Następnie postanowiono otworzyć trzeci oddział dla starszych uczniów.

Etat dla nauczycieli przyznano następujący: p. Szulcowi 750 rb. rocznie i pomocnikowi nauczyciela ślusarstwa 520 rb. rocznie.

**„Ziarno".** Pierwsze ogólne zebranie Towarzystwa spożywczego „Ziarno" odbędzie się w sobotę, dnia 1 czerwca r. b. o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu „Lutni" Piotrkowska № 108.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie założycieli.
2) Wniosek o rozszerzeniu Ustawy Towarzystwa.
3) Przyjęcie instrukcyi dla Zarządu i Rady.
4) Wynagrodzenie Zarządu, Rady i pracujących.
5) Oznaczenie największej ilości udziałów dla jednego członka.
6) Wnioski stowarzyszonych.
6) Określenie zakresu operacyi „Ziarna".
8) Wybór Zarządu, Rady i Kom. Rewiz.

**Nadesłane.** Pani Marya z Pusch'ów Stachlewska złożyła do kasy komitetu budowy kościoła św. Stanisława Kostki w m. Łodzi rubli pięćset. Za tak hojną ofiarę komitet składa niniejszem ofiarodawczyni serdeczne „Bóg zapłać".

Wiceprezes Ks. Z Ł u b i e ń s k i.
Członek-sekretarz S. H e r t z b e r g.

**Za dezercyę.** W dniu 30 b. m. przy ulicy Średniej w domu pod № 2 o godzinie 10-ej rano odbędzie się sprzedaż ruchomości przez licytacyę, należących do Juliusza Mitwocha. Przyczyną sprzedaży jest to, że synowie Mitwocha uchylili się od spełnienia służby wojskowej. Kara nałożona na Mitwocha wynosi 600 rubli.

Dnia 29 b. m. za podobne przestępstwo brata Lejby Siwosza odbędzie się sprzedaż ruchomości przez licytacyę na pokrycie kary wysokości 16 rb. 25 kop. Sprzedaż nastąpi przy ul. Wschodniej w domu pod № 56.

**Asfalt.** W Warszawie już dawno zaprowadzono lekkie kotły na kołach, w celu szybkiego przewożenia asfaltu na miejsca, na których ma być on rozlewany, tylko u nas jeszcze ustawiają kotły wprost na ulicach, gdzie przez pół dnia dymią strasznie, aż w gardle dusi. Wartoby i u nas zaprowadzić tę inowacyę, bo przecież Łódź może już liczyć na pewne udogodnienia.

**Zamknięcie ulicy.** Z powodu robót brukarskich ulica Widzewska została zamkniętą dla ruchu kołowego na przestrzeni od ulicy Tylnej do ulicy Włodzimierskiej. Ulica Zachodnia z tych samych przyczyn została zamkniętą od ul. Konstantynowskiej do ul. Zawadzkiej.

**Atak na kieszenie.** W swoim czasie pisaliśmy o berlińskim krawcu, który przysyłał tu swoje oferty, ofiarując usługi w krawieczyźnie; teraz mamy znowu podobny fakt do zanotowania. Jakiś berliński nadworny dostawca bielizny jego królewskiej i cesarskiej mości, rozsyła do niektórych tutejszych mieszkańców okólniki z poleceniem swoich usług, i gorąco zaprasza do Berlina dla odwiedzenia jego składu bieliźnianego, przyczem gęsto pikuje jasno wielmożnościami.

Znany kawał, na który chyba się już nikt w Łodzi nie weźmie.

**Nagła śmierć.** W dniu wczorajszym przy ul. Średniej około placu oznaczonego № 56, o godzinie 9 rano, przechodzący Abram Gelhapf, lat 19, upadł, dostawszy ataku sercowego. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował nagłą śmierć.

**Z 3-go piętra.** Na ulicy Jerozolimskiej № 4, Ida Stopnicka, córka przekupnia, mogąca mieć 6 lat, spadła z 3-go piętra, lecz tak szczęśliwie, że oprócz potłuczenia, ważniejszych uszkodzeń nie poniosła. Pomocy udzielił lekarz Pogotawia.

**Przez omyłkę.** Na ulicy Widzewskiej M. E. lat 30, przez pomyłkę napiła się karbolu. Przybyły lekarz niebezpieczeństwo usunął.

**Z okna.** Pesa Lipszyc, lat 4, wypadła z mieszkania przy ulicy Zgierskiej, z okna 1-go piętra i uległa złamaniu ręki i palców. Lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił pomocy. Stan dziecka poważny.

**Najechanie.** Tomasz Szymczak, wjeżdżając na plac ekspedycyjny dr. żel. fabr. łódzkiej, uderzył dyszlem przechodzącego Franciszka Chamulskiego w prawy bok, zadając mu bardzo bolesne obrażenia.

**Po pijanemu.** Gustaw Gross, będąc pijanym, uderzył prawą ręką w szybę we drzwiach, wskutek czego silnie się poranił. Po otrzymaniu opatrunku, dokonanego przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża na kuracyę.

---

# OFIARY.

## Na odbudowę wieży Jasnogórskiej.

L. K., uczeń szkoły przemysłowej 20 kop. —Bezimiennie 1 rb.—Bezimiennie 1 rb.

*Dla najbiedniejszych.*

Przegrane przez p. L. L. w preferansa w Rudzie Pabianickiej a nie przyjęte przez grających 2 rb.—Uczniowie bezimiennie 1 rb. 25 kop.

*Na Pogotowie ratunkowe.*

Wojciech Janiak 1 rb. 10 kop.

*Dla wdowy biednej M. K.*

T. A. 50 kop.

---

# Sztuka i piśmiennictwo.

* Dyrekcya naszego teatru poniosła niemało trudów i kosztów, by premierę dzisiejszą „Rok 997" czyli „Pod godłem krzyża" wystawić w należytej szacie, zastosowanej ściśle do epoki męczeństwa św. Wojciecha.

„Pod godłem krzyża" granem będzie przez trzy dni z rzędu, tj. jutro, w poniedziałek i wtorek wieczorem, by jaknajszerszym masom łodzian dać poznać sensacyjny ten utwór, osnuty na tle wprowadzenia wiary Chrystusowej do Polski.

Oba zaś widowiska popołudniowe w dni świąteczne wypełnią utwory oryginalne, mianowicie dawno niegrany „Rabuś" T. Jaroszyńskiego w niedzielę, rzecz osnuta na tle spekulacyi węglowej, i „Stare Miasto" Domnika, melodramat sensacyjny, obfitujący jednak w sceny, pobudzające do serdecznego śmiechu, w poniedziałek.

Atrakcyą przyszłego tygodnia będą naturalnie gościnne występy znakomitego artysty dramatycznego teatrów rządowych warszawskich p. Bolesława Leszczyńskiego, który już w poniedziałek o godzinie 5 po południu przyjeżdża do naszego miasta.

Przez czas pobytu p. Leszczyńskiego w Łodzi przesuną się przez naszą scenę letnią utwory takiej miary, jak: „Helena de la Seglier," „Starzy kawalerowie," „Ubogie lwice," „Cudzoziemka," „Otello" i „Taboryci."

Bilety na występy p. Leszczyńskiego zamawiać już można w kasie teatru.

* Do salonu artystycznego nadeszły następujące prace:

„Portret" panny Rapp, bardzo dobrze i plastycznie namalowany przez p. Altmana. Portret ten jest do sprzedania.

„Scena z potopu," malowana podług poematu Alfreda de Vigny. Jest to płótno dużej wartości.

Rozhukane fale pochłonęły już wszystko prócz dwojga młodych. Młodzian schwycił dziewczę bladą i drżącą, i unosi ją nad powierzchnią wód. Z po za mgły zasłony widać białą gołąbkę z gałązką oliwną, lecz w inne uleciała strony. Woda wzbiera, główka dziewczyny zwisła na ramieniu młodziana. Gdzie okiem rzucić, niebiosa tylko i wody; na niebie błysła tęcza.

Spełnione wyroki Boże!

Obraz ten wart widzenia, jako rzecz podniosła w pomyśle i wykonana z talentem.

Wystawioną też została w salonie naszym i chorągiew, wykonana artystycznie przez panią Seidel, ofiarowana do kościoła Wnieb. N. Maryi Panny.

— Onegdaj, o godzinie 8-ej wieczorem, w klubie myśliwskim, odbył się obiad, urządzony przez członków klubu na cześć członka honorowego, Generał-gubernatora warszawskiego, generał adjutanta M. J. Czertkowa. Uczestniczyło w obiedzie 85 osób; menu obiadu ułożone było doskonale; stoły były zastawione wytwornie i przystrojone żywemi kwiatami. Pierwszy toast Generał-adjutant M. J. Czertkow wzniósł za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, następnie gospodarz klubu, ks. Światopełk-Czetwertyński podniósł kielich za zdrowie Generał-adjutanta Czertkowa, na co w odpowiedzi Jego Ekscelencya wzniósł toast na cześć pp. członków z życzeniem dla klubu dalszego rozwoju. Ks Radziwił wzniósł toast na cześć małżonki Generał-Gubernatora O. J. Czertkowej.

(„Warsz. dniewn.“)

## Z WARSZAWY.

—:—

**Zemsta**. Energicznie podjęte śledztwo w sprawie wielkiego wybuchu w fabryce wyrobów że laznych p. Stanisława Zielezińskiego przy ulicy Marszałkowskiej № 11 wykazało, że nie eksplozya gazu spowodowała nieszczęście, lecz był to akt zemsty niewykrytych dotąd złoczyńców. Przy dokładnem przeszukiwaniu placu i gruzów znaleziono kawałek pasa transmisyjnego z wypisanemi kredą wyrazami: „Proszę zrobić sobie z tego zelówki. Zemsta“. Wybuch nastąpił w pracowni ślusarskiej w podwórzu, a kiedy otworzono drzwi tego pawilonu, na podłodze i stołach znaleziono rozrzucone wszędzie kawałki drobne połupanych narzędzi i maszyn. Nawet pasy transmisyjne były pocięte i ciężkie koła spiżowe połtuczone. Ponieważ gazomierz i motor gazowy były nietknięte, przypuszczenie wybuchu gazu stanowczo musiało być wyłączone. Dalsze dochodzenie wykryło, że złoczyńcy wieczorem dostali się na podwórze, dozorowane przez jednego tylko stróża, przepiłowali ramę u okna i weszli do wnętrza, gdzie przy pomocy ciężkich, kilkofuntowych młotów rozpoczęli dzieło zniszczenia. Zakończeniem tej roboty było wsypanie do otworu w sztancy około funta prochu i przykrycie go pakułami, nasiąkłemi oliwą. Zemsta powiodła się zupełnie, p. Zieleziński poniósł też straty dotkliwe, których na razie trudno obliczyć. Fabrykę opieczętowano. Komisya śledcza była czynna przez noc ze środy na czwartek i przez dzień onegdajszy, kilku zaś podejrzanych o zbrodnię robotników uwięziono.

**Nowy gmach szkolny**. Donosiliśmy swego czasu o powstaniu w Warszawie spółki komandytowej budowy domów i większych gmachów na użytek publiczny, oraz o zamiarze tej spółki wzniesienia gmachu na pomieszczenie szkoły handlowej Rontalera. Obecnie kapitał zakładowy spółki wzrósł do zawarowanych umową rozmiarów i na ostatniem posiedzeniu uchwalono przystąpić niezwłocznie do budowy rzeczonego gmachu szkolnego, na zakupionym już dawniej placu przy ulicy Kaliksta. Plan gmachu sporządził budowniczy Lilpop.

**Zjazd koleżeński**. Zapowiedziany zjazd koleżeński słuchaczów farmacyi uniwersytetu warszawskiego, którzy przed 10-iu laty ukończyli kursa, odbędzie się dnia 18 czerwca r. b. Organizatorowie zjazdu otrzymali już pozwolenie władzy na urządzenie zebrania, program zaś zjazdu zakomunikowany będzie uczestnikom. Bliższych informacyi udzielają pp.: Hubert (apteka na placu Grzybowskim) i Tejchman (apteka p. Malinowskiego, Nowy Swiat № 35).

## Korespondencya.

—

*Londyn*, 20 maja.

Chociaż obliczenie ludności, które właśnie co się tu odbyło, a odbywające się w zjednoczonych królestwach w 10-letnich odstępach, nie zostało jeszcze ogłoszone w całości, i chociaż wiele statystycznych danych, wysoce ciekawych, są dotąd nieznane, to niektóre z nich pozwalają już wyciągnąć wnioski niepozbawione doniosłości.

I tak ludność Anglii właściwej z włączeniem do niej księstwa Walii wynosi 32,525,716, co daje dziesięcioletni przyrost 3,500,000 mieszkańców. Przyrost ten jest o pół miliona większy aniżeli w poprzedzającym dziesięcioletnim okresie. Szkocya prawdopodobnie także wykaże powiększenie ludności. Jedna tylko Irlandya, z której emigracya do Ameryki nie ustaje, nie będzie mogła tego rodzaju dodatnim rezultatem się pochlubić. Wielka Brytania tedy, przeciętnie, ukaże się narodem żywotnym, wzrastającym w normalne siły i może poszczycić się wyższością swego organizmu nietylko nad tem lub owem z wymierających powoli szczepów europejskich, ale nawet nad niektóremi ze swych własnych kolonii, w których, jak np. w Australii, rodzajność okazuje skłonność do zmniejszania się.

Ale jeżeli wogóle wzięty przyrost ludności przemawia za żywotnością i siłą angielskiego narodowego organizmu, to obraz ten przedstawia się mniej dodatnio, gdy mu się przyjrzemy bliżej. Pokazuje się, że przedewszystkiem wzrastają wielkie miasta i miejskie zbiorowiska. I tak Londyn i otaczające go hrabstwa Middlessex, Essex, Kent i Surrey powiększyły swą ludność o 1,138,913. Sam Londyn który w 1891 roku posiadał 4,228,317 mieszkańców, ma ich w roku bieżącym już 4,536,034, czyli że powiększył się o 307,000 i stał się istotnym potworem, bezprzykładnym aglomeratem miejskim na kuli ziemskiej.

Następnie wzrosła ludność przeszło o pół miliona w północnych kopalnianych hrabstwach, i o tyleż w przemysłowych hrabstwach zachodnich i środkowych. Ale o tyle, o ile miasta i fabryczny przemysł przyciągają magnetycznie do siebie ludność, o tyle znowu hrabstwa czysto rolnicze albo wskazują upadek ludności, albo stagnacyę w przyroście. Jest to fakt powszechny w zachodniej Europie, i Anglia nie potrzebowała by się nim zasmucać wyłącznie, gdyby jej położenie nie było wyjątkowem. Wskutek emigracyi wieśniaczej ludności do miast, rolnictwo jej upada, wytwórczość zboża zmniejsza się w okresie dziesięcioletnim o 10%, i coraz więcej społeczność brytańska staje się zależną co do swych środków wyżywienia od krajów postronnych. Zakup zagranicznego zboża wzrósł w ciągu ostatniego dziesięciolecia o 21 milionów f. szt. i przedstawia obecnie pokaźną wartość 72 mil. f. szt. Olbrzymi ten kapitał oddaje Wielka Brytania cudzoziemcom, podczas gdy przy swym klimacie i urodzajnej ziemi mogłaby conajmniej połowę tego zaoszczędzić, wzbogacając zarządem ludność swoją rolniczą. Strach blokady kontynentalnej i ogłodzenia kraju, przestał już być zmorą dręczącą umysł anglików, ale zbyt daleko posuwają swój optymizm. Nie trudno wyobrazić sobie taką międzynarodową kombinacyę, któraby jeżeli nie wstrzymała całkowicie to przynajmniej znacznie utrudniła dowóz zboża, niezbędnego dla Anglii. Przewaga marynarki kupieckiej angielskiej staje się także coraz słabszą, nietylko wskutek wzrostu rywalów jak Niemiec i Stanów Zjednoczonych, ale nawet wskutek tego niespodziewanego obrotu rzeczy, że amerykańscy kapitaliści wykupują całe towarzystwa żeglugi kupieckiej, i że linie komunikacyjne znajdujące się dotąd pod angielską flagą, przechodzą pod gwiaździstą flagę najniebezpieczniejszego z ich współzawodników.

Nie można tedy spoglądać w ekonomiczną przyszłość Wielkiej Brytanii z dawniejszą ufnością. Wstępuje w epokę upartej walki ze społecznościami przedsiębiorczemi i wyjątkowej energii. Przywilej jaki posiadała dawniej, polegał na wysoce nagromadzonym kapitale i na korzystniejszem zagospodarowaniu się. Przywilej ten traci. Przestała być bankierem obcych narodów; nieoględny wywóz węgla wyczerpuje ją szybko i pozwala przewidzieć epokę, gdy przemysłowa wytwórczość angielska będzie kosztowniejszą; fabryki

## KRONIKA TYGODNIOWA.

—

Jubileusz ochotniczej straży ogniowej. — Bałuty wobec pożaru. — Przeor dla klasztoru, czy klasztor dla przeora? — Zamiłowanie cudzoziemczyzny. — Don-Juan łódzki. — Fałszywe pogłoski.

Nie chcieli żydzi jeść manny, więc niech jedzą... czosnek.

Nie chcą obywatele łódzcy płacić kilkurublowych składek dla utrzymania straży ochotniczej ogniowej na odpowiedniej, dla tak rozległego jak Łódź miasta, stopie, więc niech płacą po kilkadziesiąt rubli na utrzymanie stałej straży miejskiej.

Już słyszę echa tych gromów, jakie spadną na moją głowę, w chwili, gdy słowa powyższe przybrane w drukowaną szatę, ogłoszone zostaną urbi et Bałutes.

— Co pan może wiedzieć panie Januszu— zawoła ceny obywatel - przemysłowiec vulgaris w Łodzi—o zawiłych tajemnicach i arkanach naszego ogniska fabrycznego?

— Co będzie w chwilach stagnacyi z temi fabrykami, co jak grzyby po deszcz wyrastają w Łodzi po każdem przesileniu fabryczno-przemysłowem, skoro zachmurzony horyzont handlowy rozjaśnia się i ukazuje w pełni słońce spekulacyjno-geszefciarskich nadziei?

Co panu szkodzi, że sprytny pomysłowiec z płótnem w kieszeni, jeżeli trafi na dobrą chwilę, przemienić się może w bawełnianego magnata, skoro zaś zaskoczy go stagnacya, z pomocą odrobiny krzyku, trochę strachu, tochę dudnienia po mieście wozów strażackich—przynajmniej bez butów nie pójdzie skąd przyszedł.

Teraz już—chociaż zgadzam się z panem, ochotnicza straż nasza ogniowa jest nie wystarczającą na potrzeby miasta—zapałki spokojnie zapalić nie można w razie potrzeby, bo jeszcze dymek na podwórze się nie wydobył a już paskudne strażaki siedzą ci na karku.

Coby to dopiero było, gdyby w Łodzi istniała stała miejska straż ogniowa? Człowiek by nawet pomyśleć nie mógł o tych dobrych, dawnych czasach, kiedy to w razie stagnacyi, trochę zapałek, kłak pakuł, nasyconych naftą, ratowały sytuacyę.

Broń Boże człowiek, przyciśnięty terminowemi wypłatami, marzy sobie, jakby to dobrze było, gdyby tak niechcący na umyślnie wybuchł w fabryce pożar i wszystkie zaległości wyregulował—a tu masz dyable pociechę! Tra ti ta! Ta ti tra! i już strażaki miejskie leją ci strugi zimnej wody na rozpaloną marzeniami głowę.

Oj co by to było!

Nie wiem co by było, ale aż drętwieję na samą myśl, co być może, ilekroć zwiedzam Bałuty.

Na widok tych domków drewnianych lub z kiepskiego muru, nagromadzonych jeden na drugim jak śledzie w beczce, na widok tych przybudówek i przystawek; na wspomnienie, że na tej tak nieprawidłowo a ściśle zabudowanej kilku wiorstowej przestrzeni jest zaledwie kilka studzien, zdolnych dostarczyć nie wiele więcej nad kilkadziesiąt beczek wody, ciarki przechodzą mnie po skórze a w rozgorączkowanej wyobraźni zjawia się obraz płonącego Brześcia, Góry Kalwaryi i wielu innych miast i miasteczek, które w sezonie bieżącym stały się już pastwą płomieni.

Coby to było, gdyby tak naraz w tej gęstwinie zmurszałych od starości dachów, przesyconych brudem i tłuszczem klitek i kliteczek zapłonęła złowroga iskra pożaru, wzniecona zbrodniczą lub nieostrożną ręką.

Morze płomieni, cały ocean iskier rozszalałby się na kilkuwiorstowym obszarze, dusząc uśpionych mieszkańców, co jak mrowiska obsiedli wszystkie, choćby cokolwiek zdolne do przerobienia na nory mieszkalne, ubikacye domów bałuckich.

Włosy dębem stają i serce w piersiach zamiera na wspomnienie tych ofiar, które niezawodnie pochłonęłyby płomienie w razie pożaru na Bałutach.

Straż nasza ochotnicza ogniowa, w teraźniejszym swym składzie i stanie, byłaby bezsilną wobec straszliwego żywiołu.

Więc nietylko w obronie fabryk, w obronie mieszkańców pryncypalnych ulic miasta, ale stokroć więcej jeszcze w obronie tej biedy, co rozsiadła się po przedmieściach i źle a ciasno zabudowanych zaułkach łódzkich mamy prawo wołać w ćwierć wiekowy jubileusz naszej ochotniczej straży ogniowej o niezbędną reformę naszego pogotowia ogniowego.

— Dlaczego jednak nawołujecie panowie o stałą straż miejską; dlaczego jesteście nieprzychylni naszej straży ochotniczej, mówią ci, patrzący na rzeczy i sprawy przez różowe okulary lub przez pryzmat swych prezowskich i radcowskich foteli?

Inni znów, powodowani interesem kieszeni, wołają wielkim głosem:

— Dlaczego chcecie koniecznie na barki

i zakłady w krajach co ongi rywalizować z Anglią nie mogły, okazały się lepszemi, a techniczne uzdolnienie robotników i nadzorców jest o wiele wyższe w Niemczech i Ameryce, jak to anglicy sami przyznają. Są już dzisiaj całe gałęzie wytwórczości w których Anglia wyprzedzoną została. Fantastyczny rozwój metalurgii amerykańskiej, podkopał istnienie tej specyalności angielskiej. Codzień dowiadujemy się, że ten lub ów trust uformowany przez milionerów amerykańskich, zagraża bytowi tutejszego przemysłu. Są tacy, co wobec tylu niepomyślnych faktów, przewidują upadek ekonomiczny Wielkiej Brytanii, ale masa narodowa nie widząc natychmiastowego niebezpieczeństwa, nie jest zastraszoną i żyje spokojnie z dnia na dzień.

Kłopoty finansowe wywołane przez wojnę afrykańską, a przedewszystkiem wymowne cyfry podane przez wykaz obliczenia ludności, podziałają prawdopodobnie podżegająco na temperament John Bulla. Inaczej ciężko żałować mu przyjdzie usypiającej swej energii i sprężystości.

Ceremonie otwarcia pierwszego parlamentu sfederowanej Australii w Melbourne przez księcia Kornwalii i Yorku, umyślnie tam delegowanego przez króla, wywołały tutaj żywe zajęcie i patryotyczne zadowolenie. Objawy lojalizmu oddalonej kolonii, pełnej młodości i niezaprzeczonej żywotności, napawają nawet pesymistycznie usposobione umysły otuchą. Nie musi być tak źle z Anglią, skoro naród, co posiada wszystkie warunki do samodzielnego bytu, którego dotychczasowy rozwój odbył się w warunkach miejscowych, odrębnych i niezależnych, zamiast zapragnąć samodzielności państwowej, zjednoczył się, uorganizował w jednolity ustrójapo to, ażeby się uznać członkiem imperyum brytańskiego i pokazać iż się z jego losami solidaryzuje. Można łatwo zrozumieć zadowolenie anglików i nie rzucać na nie chmury czarnych rokowań Kasandry. Obecnie, fakt niezbity, australczycy pragną znajdować się pod berłem angielskiem. Nikt przepowiedzieć nie potrafi czy i kiedy ich usposobienie się zmieni. Najoględniejszy polityk musi przyznać, że okoliczności tego rodzaju są możliwe, jeżeli nie konieczne.

Tegoroczny sezon londyński, pod względem zabaw, z góry sparaliżowany przez żałobę dworską, otworzył się wczoraj przez pierwszą reprezentacyę opery w teatrze Coucut Garden. Śpiewano „Romea i Julię“ Gounoda. Była to jedna z najdoskonalszych ról Jana Reszkiego. W tym roku nie usłyszymy ani jego, ani Edwarda. Nie da się zaprzeczyć, że ich ubytek oddziała ujemnie na interes i na artystyczną wartość tutejsze opery. Okazało się to natychmiast na pierwszem przedstawieniu.

---

# Wzór uniwersytetu.

W ostatnich czasach, gdy wiele mówi się i pisze o reformie wyższych zakładów naukowych, prasa zwracała uwagę na uniwersytety szwedzkie, przedstawiając je za wzór do naśladowania. Tymczasem wzoru—jak piszą „Russk. Wied.“ — niepotrzeba szukać tak daleko, gdyż takie wzorowe porządki znajdujemy także w Finlandyi.

I tu uniwersytet cieszy się szeroką autonomią, zabezpieczającą jego sprawy wewnętrzne od żywiołów, niemających nic wspólnego z nauką. Uniwersytet ma tutaj także zupełną swobodę wykładów, niezbędną do prawdziwego rozwoju nauki, i organizacyę korporacyjną studentów, łączącą młodzież i ciało profesorskie w jedną rodzinę akademicką.

I tu, jak w Szwecyi, każdy student musi należeć do jednej z korporacyj, k'órych ustawy opracowują sami studenci, a zatwierdza je rektor. Na czele korporacyi stoi inspektor, mianowany przez kanclerza uniwersytetu z pomiędzy profesorów i kuratora, wybieranego przez studentów, zwykle z pomiędzy docentów.

Korporacye mają pewną władzę dyscyplinarną nad członkami i prawo wykluczenia z uniwersytetu za czyn hańbiący korporacyę.

Wszystkie korporacye łączą się w ogólny związek studencki, na czele którego stoją: komitet z wyborów i prezes, mianowany przez kanclerza z liczbą kandydatów, podanych przez studentów. Zadaniem związku studenckiego — podtrzymywanie ducha towarzyskiego, porządku, zgody i rozwoju umysłowego studentów.

Składki członkowskie w korporacyi i w związku, bardzo zresztą nizkie, stanowią jedyną opłatę, wnoszoną przez studentów, Za prawo uczęszczania na wykłady studenci nie płacą wcale.

Taka organizacya istnieje już od lat 30-tu i uniwersytet helsingforski można uważać za najlepszy przykład, o ile samorząd i ustrój korporacyjny pomagają do spokojnego biegu życia akademickiego i zabezpieczają od chronicznych zaburzeń studenckich.

Pomimo, że w Finlandyi panuje obecnie wielkie wzburzenie umysłów, uniwersytet pozostał zupełnie wolnym od wszelkich śladów niepokoju. Nie można tego tłómaczyć temperamentem, spokojnym charakterem narodowym, gdyż młodzież jest wszędzie młodzieżą. Pozostawiona sama sobie, być może, nie zdołałaby się utrzymać w granicach legalności, lecz zaufanie młodzieży do przewodników dochodzi do tego, że jedno słowo nietylko rektora, lecz kuratora lub prezesa związku było dostatecznem, aby zapobiedz czynom, które mogły pociągnąć za sobą najsmutniejsze następstwa.

Nie można sądzić, aby uniwersytet helsingforski stanowił tak zamkniętą instytucyę arystokratyczną, jak uniwersytety w Oksfordzie lub Cambridge; wychowańcy jego pochodzą przeważnie z ludu i związek uniwersytetu z życiem jest silniejszy w Finlandyi, aniżeli gdzieindziej.

Najwymowniejszym dowodem tego związku, są znaczne ofiary, składane ze wszystkich stron na kasę uniwersytecką i na dom z napisem „Spei suae patria dedit“ (Nadziei swej ofiarowała ojczyzna), zbudowany ze składek dobrowolnych i podarowany związkowi studenckiemu.

Studenci niezamożni (a tacy stanowią większość) mają możność ukończenia wykładów tylko dzięki pożyczce, jaką każdy z nich zaciągnąć może w pierwszym lepszym banku za poręczeniem dwóch osób, a poręczycieli każdy student znajduje z łatwością. Dług taki spłaca wtedy, gdy ma już odpowiednie stanowisko.

A potrzeby studenta finlandzkiego nie są zbyt skromne. Każdy ubiera się porządnie (obowiązkowo musi posiadać garnitur frakowy), zajmuje się sportem, lubi rozrywki, wogóle chce żyć przyzwoicie.

Na zacieśnienie związku uniwersytetu ze społeczeństwem wpływa także jego wielka dostępność. W Finlandyi łatwo wstąpić do uniwersytetu i łatwo go ukończyć. Na 2 i pół miliona ludności uniwersytet liczy 2000 słuchaczy, gdy w Cesarstwie na 130 milionów liczba studentów zaledwie przechodzi 10,000. Dla tego w Finlandyi spotykamy ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem na każdem polu działalności społecznej, i wszyscy ci doktorowie i magistrowie utrzymują związek ze swą „alma mater“ nawet po opuszczeniu murów szkolnych.

Jeszcze ściślejszy jest duchowy związek uniwersytetu z krajem. Uniwersytet jest stróżem idei i tradycyi narodowych i na tem właśnie polega głównie jego znaczenie wychowawcze.

Charatkerystycznym rysem finlandczyków jest wielkie poszanowanie dla prawa, przywiązanie do porządku, a na rozwòj tego charakteru wielki wywiera wpływ uniwersytet, ustrój korporacyjny studentów, łączność studentòw z profesorami.

Student finlandzki rozumie, że jeżeli starszy kolega hamuje jego porywy młodzieńcze, czyni to nie przez bojaźń, lecz przez gorącą miłość dla kraju i pragnienie jego dobra.

Zmarły rektor Forsman powtarzał często, że „niemożna zabronić studentowi zajmować się sprawami społecznemi, jak nie można zabronić przyszłemu lekarzowi zajmować się fizyologią“. Ale

---

obywateli łódzkich wtłoczyć większe ciężary na utrzymanie stałej straży ogniowej miejskiej?

Bo czynną służbę w jej szeregach spychają na barki najuboższych i najciężej pracujących, co w takiem wielkiem jak Łódź mieście jest co najmniej niewłaściwem.

Nie występowaliśmy nigdy przeciw stowarzyszeniom jako takie, bo każde stowarzyszenie, mające na celu dobro publiczne, ma racyę bytu.

Lecz przeor powinien być dla klasztoru, nie zaś klastor dla przeora.

Niestety, w wielu naszych stowarzyszeniach łódzkich wogóle, a w ochotniczej straży ogniowej łódzkiej w szczególe dzieje; się na odwrót.

Dopóki zaś tak będzie, nie rozwiną się one nigdy na podstawach racyonalnych i do wysokości zadania.

Okoliczność tę zarząd naszej ochotniczej straży ogniowej powinienby przedewszystkiem wziąć pod uwagę przy obchodzie ćwierćwiekowego jubileuszu jej istnienia.

Kosztować on będzie sporo, koszty pokryją składki od obywateli, niechże więc pieniądze te nie idą na marne.

Niechże obywatele łódzcy, zespoleni w bratnie ze strażakami koło przy uczcie jubileuszowej uprzytomnią sobie, że społeczeństwo, które rości sobie prawo do posiadania stowarzyszeń dobra publicznego w kwitnącym stanie, musi je z własnego łona wytworzyć i strzedz się jak ognia zagranicznej marki.

Nie wszystko bowiem jest złotem, co się świeci i nie wszystko dobre, co zagraniczne.

Przesadny kult do wszystkiego, co nosi stempel zagraniczny, prowadzi nieraz do smutnych rozczarowań, częstokroć znów ośmiesza i na straty naraża.

W pewnym domu łódzkim sprowadzono do dzieci z zagranicy bonę francuskę.

Nadobna córa z nad Loary czy też Rodanu, wedle zapewnienia usłużnej stręczycielki miała posiadać akcent echt paryski, czego jednakże życiodawcy i hodowcy oddanej pod jej opiekę dziatwy sprawdzić nie byli w stanie, bo wybij zęby ani jedno z nich, ani też nikt z ich otoczenia nie władał mową autora „Nędzników“.

Zdarzyło się wreszcie, że w odwiedziny do troskliwych o polor cudzoziemski rodziców przyszłych mężów łódzkich, przybyła daleka krewna, urodzona i wychowana w Paryżu.

Lecz o dziwo z boną posiadającą akcent paryski ani rusz porozumieć się nie mogła.

Po przeprowadzeniu ściślejszego śledztwa okazało się, że była to wieśniaczka bretońska, kaprysem losu zapędzona do Łodzi z jakimś ting-tanglem i naprędce przez sprytną stręczycielkę wypromowana na bonę.

Głowa rodziny załatwił sprawę po łódzku.

Oddalił bonę, strąciwszy jej z pensyi po 3 ruble dziennie za mieszkanie i utrzymanie za siedm dni, które po zmistyfikowaniu jej przebyła jeszcze w jego domu.

Sądy atoli były innego zdania i kazały niefortunnej bonie zapłacić z góry trzymiesięczną płacę, bo zacny obywatel łódzki, wielbiciel wszystkiego, co zagraniczne, powinien był wiedzieć dobrze, kogo do domu swego przyjmuje.

Jak niemniej dobrze powinni byli wiedzieć ci młodzi małżonkowie łòdzcy ze sfer przemysłowych, kogo w domu swym przyjmują w osobie pewnego lekarza.

Tłómaczy ich atoli wielce łagodząca sprawę okoliczność, że najsprytniejszy z najsprytniejszych nie mógł ani na chwilę przypuszczać, aby pod postacią człowieka hołdującego zasadzie „interes przedewszystkiem“, mógł się ukrywać Don Juan swego rodzaju.

Tymczasem od kilku miesięcy młodzi żonkosie otrzymywali listy anonimowe, uwłaczające dobrej sławie ich małżonek i ostrzegające przed jednym i tym samym Don Juanem, którym, jak się później okazało, był ów doktór, zarazem i autor listów. Po skutecznych bowiem poszukiwaniach, udało się wykryć autora anonimów.

Jeżeli nie gra tu roli zboczenie umysłowe, to napewno idzie o jakiś szwindel w dobrym stylu, co niezawodnie sądy wyjaśnią, całą rzecz bowiem skierowano na drogę sądową.

Że podobnego rodzaju kwiatki bujnie wyrastają na bruku łódzkim, nie ma w tem nic dziwnego.

Toż dość rzucić na bruk łòdzki najnieprawdopodobniejszą pogłoskę, by podawana z ust do ust urosła wnet do niebywałych rozmiarów, częstokroć z wielką szkodu pojedyńczych osòb a nawet i bardzo poważnych instytucyj.

Dowodzi to wielkiej bezmyślności społeczeństwa łódzkiego, niezdolnego brać pod skalpel krytyki zasłyszanych wieści—a jedyna na to rada piętnowanie publiczne kolporterów bezmyślnych plotek, ku czemu wszyscy dążyć powinni w jednakiej mierze.

Janusz.

jak medyk, zanim odważy się na samodzielną praktykę, potrzebuje wiele nauki, tak przyszły działacz społeczny, zanim wystąpi na arenę polityczną, musi uzbroić się w wiedzę, doświadczenie, zrozumienie życia, musi nabrać wprawy i przyzwyczajenia do działalności publicznej.

A dobrze urządzony uniwersytet daje to wszystko swoim słuchaczom.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Zniknięcie pomocnika policmajstra.** W „Krymsk. Wiest." ogłoszono rozkaz dzienny naczelnika m. Sewastopola, obwieszczający o zniknięciu bez wieści pomocnika tamecznego policmajstra, Dmitriewa, i z tej przyczyny nakazujący otworzenie biurek D., oraz przejrzenie wszystkich jego papierów.

Zagadkowe zniknięcie wybitnego w mieście urzędnika policyjnego wzbudziło powszechne zaciekawienie, tembardziej, że D. cieszył się uznaniem zwierzchności, był człowiekiem dosyć za możnym i starszego już wieku.

Zdaje się, że D. z niewiadomych dotąd pobudek dobrowolnie przedsięwziął ucieczkę. W d. 5 b. m. z małą walizką zajechał dorożką do jednego z miejscowych hotelów i zająwszy numer, oświadczył, że potrzebuje go w sprawach urzędowych.

— „Będę wychodził i wracał, przebierając się po cywilnemu"—rzekł do właściciela hotelu. „Proszę nie zwracać na to uwagi i zachować wszystko w głębokim sekrecie, bo to tajemnica policyjna".

Jakoż widziano go po raz ostatni wychodzącego z hotelu w ubraniu cywilnem, a po jego zniknięciu z miasta znaleziono w numerze umundurowanie, brelok z nazwiskiem D. i bilety wizytowe.

**Stracenie zbrodniarza.** W środę rano powieszony został w Wiedniu 23-letni Stefan Wanjek, który zabił trzy osoby, a czwartą ciężko, schwytany przez nie przy rabunku. Wanjek, który już wyrok śmierci przyjął z wielkim spokojem i oświadczył, iż żąda, aby go powieszono, nie chciał się spowiadać i oznajmił księdzu, że w nic nie wierzy i nie dba o to, co się z nim stanie po śmierci. Od lat niepamiętnych jest to pierwszy wypadek w więzieniu wiedeńskiem, żeby skazany na śmierć odrzucił pociechę religijną.

**Królowi włoskiemu** groziło w tych dniach wielkie niebezpieczeństwo. Dzienniki rzymskie donoszą, że król, odwiedziwszy mamkę swego przyszłego potomka, wsiadł do windy w loży portyera, by wrócić do apartamentów swoich, położonych na drugiem piętrze w Kwirynale. Windę obsługiwał dnia tego nowy oficyalista, niedokładnie jeszcze obznajmiony z manipulacyą. Przybywszy na drugie piętro, król chciał, jak zwykle, wysiąść i już postawił nogę na posadzce klatki schodowej, lecz winda jechała dalej. Monarcha zdążył zaledwie nogę i całą postać cofnąć,—inaczej zostałby niechybnie zmiażdżony. W kaplicy nadwornej odbyła się tego dnia jeszcze msza dziękczynna za to szczęśliwe ocalenie króla.

†

Ś. P.

**Franciszek Pomian**

# Łubieński

b. Obywatel ziemski, opatrzony ŚŚ. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 24 maja 1901 roku, w Lutomiersku, przeżywszy lat 60.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz katolicki w Lutomiersku odbędzie się w Niedzielę dnia 26 maja roku bieżącego o godzinie 6-ej po południu, na które pozostała żona i brat zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Środę dnia 29 b. m. 1901 roku w kościele parafialnym.

# Telegramy.

**Petersburg,** 25 maja. (Tel. Ag. Ros.). — Pułkom dragonów 28 Nowgorodzkiego i 35 Biełogrodzkiego z powodu dwóchsetletniej rocznicy ich istnienia Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan ofiarował nowe sztandary ze wstęgami jubileuszowemi.

**Petersburg,** 24-go maja. (T. Ag. Ros.). — W „Zbiorze praw" ogłoszono o nowej organizacyi Rady Państwa.

**Petersburg,** 25 go maja. (Tel. Ag. Ros.) — Za artykuł z powodu zaburzeń robotniczych, naruszający zakomunikowane redakcyom pism codziennych przepisy z d. 8 czerwca 1896 r. i z 4 stycznia 1897 minister spraw wewnętrznych zawiesił wydawnictwo gazety „Nowoje Wremia" na jeden tydzień.

SPRAWY CHIŃSKIE.

**Pekin,** 24 maja. (T. A. R.) — Wszyscy posłowie, z wyjątkiem tylko rosyjskiego zgodzili się na podwyższenie ceł wwozowych o 5%, zrzekając się wynagrodzenia za ustępstwa handlowe. Niemcy zgodziły się bezwątpienia dlatego, że Anglia zaproponowała wypuszczenie przez Chiny obligacyj na pokrycie wynagrodzenia.

**Pekin,** 24 maja. (Tel. Ag. R.). — Waldersee odłożył zamierzoną wyprawę, lecz wysłał niewielkie oddziały dla stłumienia rozbójnictwa. W tym samym celu wysłali oddział anglicy.

**Tientsin,** 25 maja. (T. A. R.) — Niszczenie portów w Taku przez armie związkowe odbywa się powoli, gdyż grozi niebezpieczeństwo sąsiednim budowlom. Dynamit zniszczył już dużo armat.

W AUSTRYI.

**Wiedeń,** 24 maja. (T. A. R.) — W delegacyi węgierskiej, w komisyi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, powołując się na różne kwestye, wyjaśnił, że zatarg pocztowy w Turcyi może być już uważany za załatwiony. Co się tyczy porozumienia z Rosyą, minister powołuje się na ogłoszone niejednokrotnie oznajmienia, iż w Petersburgu, cztery lata temu, nastąpiło szczegółowe wyjaśnienie, przyczem okazało się, że między Austro-Węgrami i Rosyą nie istnieją żadne takie różnice zdań, których przy dobrych chęciach, nie byłoby można drogą pokojową usunąć, ku zadowoleniu zobopólnemu. Wobec tego w każdej sprawie, jaka się nasuwa, można się starać o rozwiązanie, odpowiadające zobopólnym interesom i prawu, nie wywierające szkodliwego wpływu na stosunki Austro-Węgier i Rosyi. Usiłowania obu mocarstw zmierzają do tego, żeby zabezpieczyć niezależność państw bałkańskich i pozostawić im samym uporządkowanie własnych spraw wewnętrznych, nie wywierając na nie nacisku.

Ministra dziwi, że delegat Rakowski spodziewał się znaleźć w jego mowie wzmiankę o zjeździe francusko-włoskim w Tulonie. Minister wielokrotnie już mówił, że uważa przymierze za niewzruszoną podstawę swojej polityki. Uzupełnieniem tego przymierza powinno być, o ile możności, całkowite porozumienie uczestników przymierza z innemi państwami, stosunki Austro-Węgier z Rosyą od pewnego czasu są szczególnie przyjazne. Jeśli coś podobnego nastąpi w stosunku Włoch do Francyi, ministra nietylko to nie zaniepokoi, lecz wprost przeciwnie.

Na pytanie, czy minister może liczyć na Serbię tak, jak to było półtora roku temu, hrabia Gołuchowski odpowiedział, że niezupełnie zdaje sobie sprawę z pytania. Dobre stosunki między Austryą i Serbią istniały wówczas i istnieją dzisiaj, należy się tego spodziewać i na przyszłość. Ale żaden minister nie może dawać rękojmi za postępowanie przyszłe innych państw. „My zawsze", kończył minister, „starać się będziemy o utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi innemi mocarstwami, ale uganiać się za niemi nie będziemy."

**Wiedeń,** 25 maja. (Tel. A. R.). Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła budżet spraw zagranicznych.

SPRAWY BAŁKAŃSKIE.

**Filippopol,** 25 maja. (T. Ag. Ros.). — Podług wiadomości z Konstantynopola, radca poselstwa tureckiego w Paryżu Nabi-bej, trzej sekretarze, attaché poselstwa i konsul generalny w Paryżu zawiadomili Ildiz-kiosk, że będą zmuszeni oddać się w ręce ruchu młodotureckiego, jeżeli nie otrzymają należnej im pensyi.

**Sofia,** 25 maja. (T. A. R.). — Komisya budżetowa wytoczyła w „Sobraniu" skargi przeciw ministrom, jedna zaś z nich skierowaną została przeciw byłemu gabinetowi Iwanowa i dotyczy naruszenia konstytucyi, oraz przyczynienia znacznego uszczerbku interesom państwa, przez zakup starych, niezdatnych do użytku wagonów dla państwowych kolei żelaznych. Jedno z oskarżeń skierowane jest przeciw Rodosławowi i Tenienowi, i dotyczy nadużyć przy budowie śpichlerzów na zboże, składane wskutek dziesięciny. Wedle pogłosek, ministeryum udało się przeprowadzić budżet przy bilansie w sumie 95,000,000 rb.

**Kanea,** 25 maja. (T. A. R.) — — Generał Krüger przybył tu wczoraj, jutro odjeżdża do Retimno.

**Konstantynopol,** 25 maja. (Tel. wł.) — Wypuszczony już na wolność biskup Prevesi Cosmos, którego w brutalny sposób wśród nocy aresztowano w Nikopolis podczas objazdu dyecezyi, podejrzany był przez władze tureckie o blizkie stosunki z albańczykami obrządku wschodniego. Za powód aresztowania podano fakt, że biskup odprawił nabożeństwo za króla greckiego.

Wysoka Porta silnie jest zaniepokojoną kongresem albańskim w Neapolu. Na kongresie tym uwieńczono ustawiony na trybunie biust Skander-beja. Wskutek tego zarządzono liczne aresztowania wśród albańczyków mahometan i chrześcian. Między innymi aresztowano w Janinie Huszeina-beja, jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych albańczyków.

**Belgrad,** 25 maja. (T. A. R.)— Za obelżywe wyrażenia się o królowej Dradze aresztowano znaczną liczbę osób. Żonę gen. Natanazkovicia aresztowano w nocy, a tymczasem w mieszkaniu jej odbyła się rewizya.

Jako domniemanych następców tronu wymieniają księcia Jerzego Leuchtenburskiego i księcia Mirkę Czarnogórskiego.

WALKA BOERÓW.

**Kapsztadt,** 24 maja. (T. A. R.). — Donoszą, że pułk piechoty highlanderów wtargnął niespodzianie do okręgu Bradfort i rozproszył nieprzyjaciela. 12 boerów zabitych, 13 rannych, 12 wziętych do niewoli.

**Londyn,** 24 maja. (T. A. R.). — Z Southampton donoszą, że przybył tu Mildner z Afryki Południowej.

**Londyn,** 25 maja. (T. A. R.).—Milner przybył w pół do trzeciej razem z lordem Salisburym i lordem Chamberlainem i udał się do Malbourg-Hause, gdzie był przyjęty przez króla na audyencyi.

**Londyn,** 25-go maja. (T. A. R.). Król obdarzył Milnera tytułem para.

RÓŻNE.

**Madryt,** 24 maja. (T. A. R.). — Mówią tu, że wobec różnicy zdań pomiędzy Sagastą a Morem z powodu wypadków przy wyborach możliwe jest przesilenie ministeryalne.

**Poznań,** 24 maja (Tel. wł.)—Prezes regencyi tutejszej zakazał wszelkich zgromadzeń polskich w drugi dzień Zielonych Świąt.

**Berlin,** 25 maja. (T. wł.) — Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie wiadomości z Londynu, jakoby lord Salisbury miał ustąpić niebawem ze stanowiska premiera Anglii.

**Paryż,** 25 maja. (Tel. Ag. R). — Przed komisyą wojskową senatu minister wojny oświadczył, że dwuletnia służba zmniejszy skład armii czynnej. Dlatego też wszelkiego rodzaju ulgi winny być zniesione. Waldeck Rouseau oświadczył, że o tak ważnej kwestyi powinni wyrazić swoją opinię wyborcy na najbliższych wyborach. Sądzą powszechnie, że skrócenie terminu służby wojskowej nie będzie zadecydowane przez teraźniejszy parlament.

Liga patryotów i inne stowarzyszenia antisemickie zwołały wiec, na którym przeczytano mowy Dérouleda, Marcela i Habera. Beaurepaire nalegał gorąco na obecnych aby uwolnili Francyę od teraźniejszego rządu. Później zaszły zaburzenia uliczne. Kilka osób aresztowano.

**Paryż,** 25 maja. (T. A. R). — Pierwszy redaktor „Figara" opublikował na czele numeru oświadczenie, że z powodu niezgody w łonie administracyi, bierze na siebie kierownictwo gazety, którą zamierza powrócić do jej tradycyi. W programie swoim mówi, że będzie patryotą

№47209 3—1

# OGŁOSZENIE.

## Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 10 (23) maja 1901 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

| №№ frachtów | Czas przybycia | | STACYE | | NAZWISKO | | Ilość sztuk | GATUNEK TOWARU | Waga | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rok i miesiąc | Data | Wysyłająca | Odbierająca | wysyłającego | odbiorcy | | | pudy | funt |
| 187 | Kwiecień | 5 | Grodzisk | Łódź | Krel i C-o | Okaziciel | 51 | Esencya octowa | 15 | — |
| 395 | „ | 6 | Zawiercie | „ | Berger | „ | 4 | Gilzy papierowe | 34 | 10 |
| 1078 | „ | 7 | Sosnowiec | „ | Oppengejm | „ | 1 | Wino winogr. | 3 | 24 |
| 8531 | „ | 8 | Warszawa W. | „ | Kinsberg | „ | 1 | Sukno | 2 | 25 |
| 8433 | „ | 7 | „ | „ | Kurjer | „ | 1 | Szpulki drewniane | 9 | 10 |
| 8374 | „ | 9 | „ | „ | Wasilewski | „ | 5 | Zboże | 18 | 13 |
| 8392 | „ | 7 | „ | „ | Finkielsztejn | „ | 5 | Odpadki skórzane | 13 | 05 |
| 3355 | „ | 9 | pośp. | „ | Niemczik | „ | 1 | Książki drukow. | 0 | 19 |
| 3356 | „ | 9 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 0 | 19 |
| 7742 | „ | 6 | Moskwa tow. | „ | Morozow | „ | 1 | Bawełna pończ. | 5 | 12 |
| 7297 | „ | 7 | „ | „ | „ | „ | 2 | „ | 10 | 29 |
| 5090 | „ | 7 | Warszawa miasto | „ | Sinadino | Datkiewicz | 1 | Wino winogr. | 7 | 10 |
| 49 | „ | 9 | Garbatka | „ | Kozłowski | Okaziciel | 1 | Cynkowy łom | 7 | 13 |
| 1604 | „ | 5 | Warszawa m. posp. | „ | Wargunin | „ | 1 | Papier | 2 | 14 |
| 98 | „ | 4 | Kielce pośp. | „ | Cukierman | „ | 1 | Wytłoki słodowe | 0 | 28 |
| 567 | „ | 7 | Mcensk | „ | Krasilnikow | „ | 2 | Wyroby wełniane | 4 | 05 |
| 4191 | Marzec | 27 | Białystok | „ | Bubrik | „ | 3 | Wełna sztuczna | 46 | 35 |
| 4398 | „ | 30 | „ | „ | nieczytelny | „ | 3 | Odpatki sukienne | 9 | 28 |
| 10055 | Kwiecień | 2 | Ranienburg pośp. | „ | Grudinin | Fejnsztejn | 1 | Towar łokciowy | 1 | — |
| 303 | Marzec | 21 | Moskwa tow. | „ | Soskin | Okaziciel | 42 | Resztki przędz. baw. | 426 | — |
| 404 | „ | 18 | „ | „ | „ | „ | 7 | „ | 63 | — |

D. 11 maja 1901 r. Sąd okręgowy w Piotrkowie w komplecie: Prezydujący J. F. Cholewicki, członkowie sądu P. L Siwers i M. M. Lermontow, rozpatrzywszy prośbę Jana Friedricha Zejdlera o ogłoszenie upadłości tegoż, postanowił: 1) ogłosić upadłość łódzkiego fabrykanta Jana Friedricha Zejdlera, licząc początek upadłości w obecnem położeniu, aż do wyjaśnienia okoliczności, od d. 19 marca (1 kwietnia) 1901 r., 2) upadłego Jana Friedricha Zejdlera oddać pod dozór policyjny, 3) majątek upadłego Zejdlera opieczętować w Łodzi na ulicy Widzewskiej pod № 917 i 918 a także wszędzie, gdziekolwiek takowy może się znajdować, 4) Sędzią komisarzem upadłości mianować członka sądu I. O. Koszelewa-Demaszkiewicza, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Wojewódzkiego, 5) wyrok opublikować w zwykłym porządku i opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności. Oryginał opatrzony właściwymi podpisami. Za zgodność świadczy kurator masy upadłości Jana Friedricha Zejdlera, adw. przys. H. Wojewódzki.



Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wawrzyńca Nawrockiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 224—3—1

Zaginął paszport Julii Zieleniewskiej wydany z gminy Raciąż pow. płońskiego złożyć w magistracie. 227—3—1

Zaginęła karta pobytu Feliksa Sniadego wraz z pieniędzmi, złożyć w magistracie. 226—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Brzeskiego, wydana przez wójta gminy Bierzoń, powiat Sierpecki gub. płocka. 224—3—1

# Obwieszczenie.
# DYREKCYA
## Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

1—1

W zastosowaniu do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż żądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) Pod № 65a przy ulicy Brzezińskiej, przez Gustawa i Karolinę małżonków Paschke, pierwotna rb. 13,000.

2) Pod № 798a przy ul. Długiej, przez Mieczysława Suligowskiego, pierwotna rb. 14 000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek, stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa, dyrektor **A. Dobranicki.**
Dyrektor biura **L. Gajewicz.** 1—1

*Łódź d. 14 maja (1) czerwca 1901 r.*



Kurator masy upadłości łódzkiego fabrykanta **Jana Friedricha Zejdlera** na zasadzie art. 476 kod. handl. i stosownie do rezolucyi Sędziego komisarza wzywa wierzycieli tejże masy, aby w dniu 26 maja (8 czerwca) r. b. o godzinie 12 w południe stawili się w sali posiedzeń sądu okręgowego w Piotrkowie dla spraw w porządku uproszczonym, celem przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych.

Piotrków 12 (25) maja 1901 r.

Adwokat przys. H. Wojewódzki.

193—1—1



## Ogłoszenia drobne.

Bona z językiem rosyjskim i polskim, znająca się na gospodarstwie i krawieczyznie z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Wiadomość ul. Św. Karola № 18 m. 5. 211—2—2

Do sprzedania tanio 2 roczniki „Tygodnika ilustrowanego" rok 1897 i 1899. Oferty pod lit. H. K. składać w admin. „Rozwoju. 142—d

Do jednej z większych fabryk na prowincyi potrzebny zaraz pomocnik buchaltera, znający dokładnie języki polski, rosyjski i niemiecki. Oferty nadsyłać na ul. Mikołajewską № 9 m. 2. 216—2—2

Do wynajęcia sala fabryczna 40 łokci długości i 20 szerokości, światło z 2-ch stron, duża piwnica, mieszkanie z dwóch pokoi z kuchnią i wygodami, różne stajnie i remizy. Widzewska 50. 202-3-.3

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56. d—10

Potrzebne zdolne prasowaczki zaraz. Piotrkowska 98. 205—3—3

Poszukuję pracowni, któraby przyjmowała bieliznę męską do szycia. Wiadomość ul. Widzewska № 11 m. 5. 213—3—2

Potrzebna zaraz bona polka do trojga dzieci na wyjazd do Ciechocinka. Nawrot 2 m. 24. 225—1—1

Pokój z oddzielnem wejściem przy ul. Dzielnej № 11 do odnajęcia od 15 lipca. Wiadomość u stróża. 210—5—2

Potrzeba kilku ludzi z kaucyą rb. 3 do ulicznej sprzedaży gazet. Ulica Benedykta № 45. 219—3—2

Student uniwersytetu szuka zajęcia na czas wakacyjny na wsi lub zagranicą. Mikołajewska № 23 m. 10. 179-3-3

Uczeń V kl. Warsa. Sz. Realnej poszukuje kondycyi na wyjazd. Oferty przyjmuje admin. „Rozwoju" sub. W. O. 201—2—1

Uczeń V klasy szkoły przemysłowej pragnie wyjechać na wieś. Oferty pod lit. F. O. składać w adm. „Rozwoju". 182—d—1

Urządzenie sklepowe zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Konstantynowska № 86. 214—2—2

„Venus" puder, poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny, 15, 30 i 50 kop. Sprzedaż wszędzie. Główny skład w Warszawie, Leszno 4. 142—10-5

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Aleksander Ciamiaża wydana z magistratu m. Łodzi. 223—3—1

Zaginął paszport na imię Maryanny Brus wydany z gminy Górki. 220-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Krystyn Zalewski, wydana z gminy Małodubna. 221—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Marya Krotkiewska, wydana z Zduńskiej Woli. 208—3—2

Zaginął paszport na imię Teofila Opatowicza, wydany z gubernii kieleckiej. 206—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Kosiada, wydana z magistratu m. Łodzi. 207—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 21 Мая 1901 г

W drukarni „Rozwoju", Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**